

**Jubileusz 80-lecia
Lotniczych Zakładów Naukowych**



**Biuletyn 55
kwiecień 2026**

Wesołych Świąt

*Niech nadchodzące Święta Wielkanocne
będą dla Was, Rodziny i Przyjaciół
czasem wolnym od trosk i zmartwień.*

*Niech w Waszych sercach zagości optymizm,
radość i szczęście.*

*Niech wiosna raduje nas pięknem budzącej się przyrody,
doda sił i zapału do realizacji marzeń*

a śpiew ptaków stanie się najpiękniejszą piosenką.

*Zdrowych, szczęśliwych Świąt Wielkanocnych
pełnych wiary, nadziei i miłości.*

*Obfitego stołu i kolorowych pisanek
życzy Zarząd Stowarzyszenia*

**Jubileusz 20-lecia
Stowarzyszenia Absolwentów,
Nauczycieli i Sympatyków LZN**



Charytatywny Koncert Kolęd we Wrocławiu. Ponad 20 tysięcy złotych dla Klary

18 stycznia 2026 roku w Duszpasterstwie Akademickim Wawrzyny przy ul. Bujwida 49/51 we Wrocławiu odbył się Charytatywny Koncert Kolęd, którego celem było wsparcie leczenia i terapii 6-letniej Klary Król, dziewczynki w spektrum autyzmu. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Kilometry Pomocy, Duszpasterstwo Akademickie Wawrzyny oraz Stowarzyszenie Absolwentów, Nauczycieli i Sympatyków LZN.

Przed licznie zgromadzoną publicznością wystąpił Akademicki Chór Politechniki Wrocławskiej pod batutą Małgorzaty SapiECHy-Muzioł, prezentując program oparty na najpiękniejszych kolędach i pastorałkach. Koncertowi towarzyszyły dodatkowe inicjatywy pomocowe: zbiórka do puszek, charytatywna kawiarenka z domowymi wypiekami oraz aukcje charytatywne Kilometry Pomocy.

Dzięki zaangażowaniu uczestników, wolontariuszy i darczyńców podczas samego koncertu oraz w kawiarence udało się zebrać 8 380,62 zł, natomiast aukcje charytatywne Kilometrów Pomocy przyniosły 11 686,00 zł. Łącznie na wsparcie Klary przekazano 20 066,62 zł, a 100% zebranych środków zostało przeznaczone na jej leczenie i terapię.

Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie miało nie tylko wymiar artystyczny, ale przede wszystkim społeczny, było dowodem na to, jak wspólne działanie, muzyka i wrażliwość mogą realnie zmieniać czyjeś życie. Zbiórka dla Klary nadal trwa na platformie Siepomaga.pl, a organizatorzy dziękują wszystkim, którzy włączyli się w pomoc.



Spotkanie Noworoczne 2026

Tegoroczne Spotkanie Noworoczne odbyło się 24. stycznia br. tradycyjnie w Sali Bankietowej „Podano”

Uczestniczyło w nim 70 osób – członkowie Stowarzyszenia z towarzyszkami i towarzyszami życia wraz ze swoimi przyjaciółmi.

Sala powoli się zapełniała i po złożeniu uczestnikom życzeń noworocznych członkowie Zarządu: B. Ostroróg, B. Kwasińska, W. Przybył wręczyli tegorocznym jubilatom okolicznościowe dyplomy.

90 lat ukończyli: Mieczysław Maternik i Ryszard Gaik, a 80 lat „trochę wcześniej” Stanisław Bezrąk. W końcu 80 czy 90 lat nie ma się co roku. To też już swoista tradycja.



Chwilę później sala rozbrzmiewała taktami poloneza.

To również tradycja tych spotkań, tradycja,, która łączy pokolenia.

Warto dodać, że Spotkania Noworoczne uświetnia często zaskakująca dekoracja oraz kotyliony.

W tym roku hitem był tzw. ŁOSIEK.

Barbara Ostroróg



"Spotkania Noworoczne w gronie nauczycieli oraz kolegów z ław szkolnych są unikalne pod względem atmosfery. Doskonała organizacja, dobra muzyka, piękne dekoracje i smaczne jedzenie. LZN jest ciągle żywy w nas, mimo że upłynęło już tyle lat. Należy życzyć sobie wielu kolejnych Spotkań, za dotychczasowe - gorące podziękowania dla Organizatorów".
Bogdan Pindur



Obchody 34. rocznicy śmierci płk. pil. Bolesława Orlińskiego

27. lutego br. uczestniczyliśmy w uroczystych obchodach 34. rocznicy śmierci płk. pil. Bolesława Orlińskiego. Organizatorami uroczystości byli: prezes Dolnośląskiego Oddziału Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Wojskowego im. płk. pil. Bolesława Orlińskiego ppłk w st. spoczynku pil. mgr inż. Jerzy Trzak i Prezes Światowego Stowarzyszenia Lotników Polskich gen. broni rez. pil. dr Tadeusz Mikutel. Patronat honorowy pełni MON – wiceprezes Rady Ministrów, Minister Obrony Narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, ponieważ w tym roku przypada 100 rocznica lotu płk. Bolesława Orlińskiego na trasie Warszawa – Tokio, Tokio – Warszawa.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele jednostek wojskowych Wojsk Lotniczych, Stowarzyszeń i uczniowie szkoły nr 118, którzy noszą imię płk. Bolesława Orlińskiego.

Po odśpiewaniu hymnu i przypomnieniu biografii pułkownika delegacje złożyły kwiaty oddając hołd wielkiemu pilotowi – Polakowi.



Psie Pole w odmętach średniowiecza

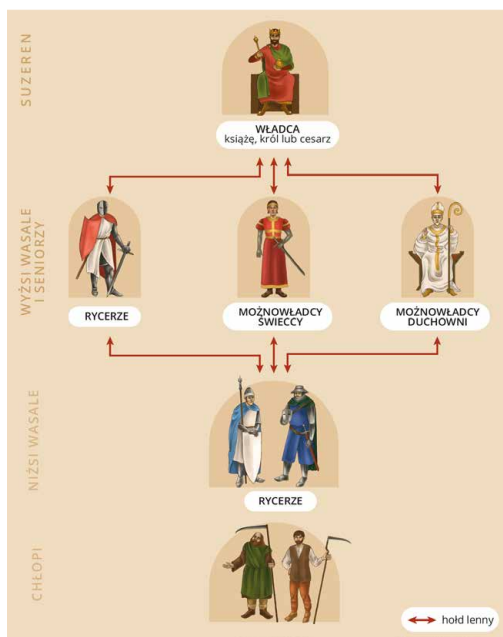
Witold Wenzel

Przedstawiłem Państwu mieszkańców nadwidawskiego grodu w okresie, poznanemu głównie dzięki źródłom archeologicznym, bo materiałów pisanych, zwłaszcza rodzimych, jeszcze wtedy nie było. Powoli jednak zbliżamy się do czasów, kiedy pojawią się pierwsze informacje utrwalone w rocznikach klasztornych i kronikach. „Obydwie kategorie chronologicznie się zazębiają, bowiem znaleziska archeologiczne z okresu wczesnośredniowiecznego pochodzą z IX (nieraz są wcześniejsze) i XII w. włącznie, natomiast źródła pisane pojawiają się w większej ilości około połowy XII w. sięgając wyjątkowo nawet połowy X w. [...]”



Osada wczesnośredniowieczna o charakterze otwartym

Ówczesni osadnicy ziem nad Odrą i Widawą żyli w czasach przemian, przebiegających znacznie wolniej, niż obecnie, ale zauważalnie. Wpływ miało rosnące znaczenie rozwoju państwowości i przemian w rolnictwie – podstawie ówczesnej gospodarki. „Omawiany okres to czas, kiedy wspólnota terytorialna ulega rozkładowi ustępując miejsca nowemu, postępowemu ustrojowi, jaki w X w. zapanował na ziemiach polskich — feudalizmowi. „Przyczyny tego procesu tkwią w stopniowym doskonaleniu techniki uprawy roli: w stosowaniu na szeroką skalę uprawy sprzężajnej, w upowszechnieniu się produkcji zbożowej, a przede wszystkim zastosowaniu radła (może niekiedy pługa) i siekiery o stalowym ostrzu musiało zaważyć dodatkowo na rozwoju rolnictwa [...] Tym samym wzrastała produkcja rolnicza, a w szczególności świadczony na rzecz pana gruntu produkt dodatkowy.”



Drabina fudalna – charakterystyczna dla Europy Zachodniej, Polsce miała własne cechy

Innymi słowy, nasi średniowieczni przodkowie wpadli w objęcia ustroju zwanego feudalizmem. Wspomniani wyżej feudałowie byli najistotniejszym elementem nowego ustroju, stworzonego w czasach Karola Wielkiego i funkcjonującego w Europie Zachodniej do czasów Rewolucji Francuskiej, a na Wschodzie – do końca XIX wieku. Ustrój feudalny opierał się na własności ziemi i wynikających stąd zależnościach zachodzących pomiędzy trzema głównymi stanami społecznymi epoki średniowiecza – duchowieństwem, rycerstwem i chłopami. Mieszczanstwo, również w średniowieczu zrodzone, szczególną rolę gospodarczą i polityczną odegrało na Zachodzie. W Polsce jego znaczenie polityczne było znacznie mniejsze, choć w polityce, a zwłaszcza w gospodarce odcisnęło swoje piętno. Wraz z feudalizmem nadeszło chrześcijaństwo, co skutkowało narodzinami nowej klasy społecznej – duchowieństwa i jej rosnącymi wpływami na życie mieszkańców Polski, Śląska, Wrocławia i okolic. Narodziły się nowe obyczaje i tradycje, przez nasze dzieje przewiną się wielcy ówczesnego świata, władcy piastowscy oraz panowie feudalni z ziem nad Odrą i Widawą. Prawa, jakie stanowili mocno wpłynęły na życie mieszkańców Wrocławia oraz okolic. Zobaczymy osadę mieszczańską się w historii lokalnej, jak i wy wpływającą znaczeniem poza granice regionu, jako obiekt sporów i paktów pomniejszych władcyków, ale też przedmiot rokowań, w które angażowały się europejskie potęgi. Ale nie tylko imiona wielkich się zachowały. Kronikarze zano-

towali zawołania zwykłych mieszkańców osad i miast, co pozwoli nam wydobyć je z zapomnienia i przypomnieć ich znaczenie.



Kmiecie – podstawowa siła robocza czasów feudalnych

Rozkład wspólnoty terytorialnej dość luźno podlegającej starszyźnie na rzecz odgórnie zarządzanych związków plemiennych, a następnie państwowych, przeciętnemu osadnikowi kojarzył się z ograniczeniem dawnych swobód. Tworzące się elity władzy związane z osobą księcia, czy króla potrzebowały rąk do pracy, danin i posług dla zdobycia, a następnie utrzymania i umocnienia władzy. Przypomnijmy sobie, czym było prawo polskie oraz – wypierające je od początków XIII wieku – prawo niemieckie. *„Przyjęcie norm prawa magdeburckiego nie należy utożsamiać z kolonizacją niemiecką w Polsce, gdyż prawem tym posługiwano się w wielu miejscowościach zamieszkałych wyłącznie przez Polaków. Jednakże w początkowym okresie osadnictwa na prawie niemieckim od XIII do poł. XVI wieku liczba ludności niemieckiej w [niektórych] miastach i wsiach mogła wynosić nawet 50%.”* Czy tak było w przypadku „naszej” osady – trudno powiedzieć ze względu na brak źródeł. Zanim jednak przejdziemy do opisu Nadwidawia – rzućmy okiem na mapę wczesnośredniowiecznej Europy, bo jej przemiany polityczne i gospodarcze miały rosnący wpływ na losy mieszkańców Śląska. Każdy rozdział zamknięty jest w tych samych ramach czasowych – od VIII do końca XIV lub początku XV wieku.

„Świat to za mało”

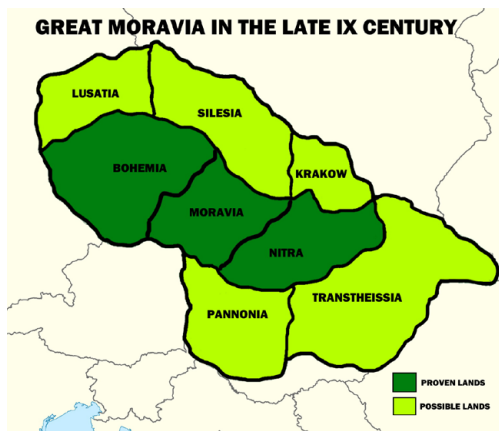
W poprzedniej części pozostawiliśmy Słowian na etapie funkcjonowania wspólnot rodowych i plemiennych. Choć w średniowieczu czas zmian płynął nieporównanie wolniej niż obecnie, to jednak płynął. Przemiany polityczne i gospodarcze nie mogły ominąć naszych bohaterów. W VII wieku na terenach Panonii narodziło się efemeryczne państwo Samona – pierwsze spośród tych, które stworzyli Słowianie.

Swoimi północno-wschodnimi granicami mogło ono zahaczyć obszary nad Odrą i Widawą. Jeśli tak się stało – byłoby to pierwsze zetknięcie się naszych śląskich przodków z organizacją państwową. Z drugiej strony – sam władca tego państwa – celtycki kupiec, który z państwa Franków się wywodził – zapewne miał nikłą świadomość tego, jakie to ziemie stały się jego północną rubieżą.



Państwo Samona i jego twórca – kupiec celtycki, który został władcą

Państwo Samona istniało krótko – pomiędzy 625 a 661 rokiem, a po śmierci władcy rozpadło się i ponownie popadło w zależność od wojowniczych Awarów. Ich kaganat został podbity w 805 roku przez samego Karola Wielkiego, co pozwoliło Słowianom Zachodnim na kolejne próby państwowotwórcze. W ich efekcie powstało Państwo Wielkomorawskie – spadkobierca królestwa Samona. Jego pierwszym władcą został Mojmir I około roku 822.



Mojmir I oraz założone przez niego państwo

W okresie największego rozkwitu, co nastąpiło za rządów Świętopełka I w ostatniej ćwierci IX wieku, Państwo Mojmirowiców obejmowało znaczną część Śląska, a więc i Nadwładzie, ale jakie to miało przełożenie na życie mieszkańców tych ziem – o tym źródła milczą. Szkoda, bo w Państwie Wielkomorawskim doszło do prób chrystianizacji mieszkańców i to z dwóch ośrodków – w obrządku katolickim za pośrednictwem Niemców i prawosławnym za sprawą wysłanych przez Cesarstwo Bizantyjskie misjonarzy – Cyryla i Metodego. Ostatecznie zwyciężył katolicyzm. Czy to oznacza, że Słężanie mogli już wtedy stać się chrześcijanami – nie wiadomo. Nie wiadomo również, czy ich chrystianizacja była trwała, bo po upadku Wielkich Moraw w 906 roku, część ich mieszkańców powróciła do pogaństwa. Miejsce państwa Wielkomorawskiego zajęły Czechy, a jego pierwszą rządzącą dynastią byli Przemyślidzi. Wywodzący się od Borzywoja panującego w końcowych latach X wieku.



***Chrzest (w obrządku wschodnim)
księcia czeskiego Borzywoja I***

Jeśli chodzi o podległość państwową Śląska w tamtym czasie, to wątpliwości już nie ma – na pewno wchodził w skład Korony Czeskiej. Właśnie wtedy - w X wieku jeden z czeskich rycerzy zwany Wratysławem miał nad Odrą założyć gród ochrzczony jego imieniem. Czechy były państwem wtedy już katolickim, od 929 roku pozostającym w związku lennym ze Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu

Niemieckiego. Zapewne więc religia chrystusowa dotarła też nad Odrę, ale i o tym zdarzeniu trudno wzmiankę jakąś znaleźć.

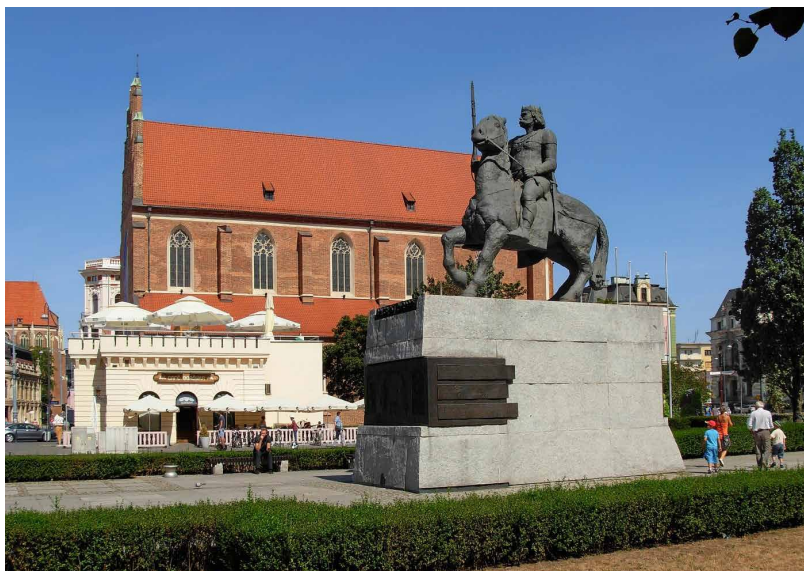
Na północy Śląsk graniczył z Wielkopolską, która właśnie stawała się kolebką polskiej państwowości. Jej zręby budowała młoda dynastia Piastów. Czwarty znany z imienia (po Ziemowicie, Lestku i Ziemomyśle) jej przedstawiciel – Mieszko I był pionierem, jeśli chodzi o zainteresowanie dynastii ziemiami rozciągającymi się wokół Ślęzy. W 990 roku najechał bogate dziedziny byłego teścia – ojca swojej pierwszej chrześcijańskiej żony Dobrawy - i od tej pory Ślężanie stali się poddanymi księcia polskiego. W ten sposób rozpoczyna się pierwszy okres polskiej historii Śląska, który trwać będzie do 1206 roku, kiedy intersujący nas obszar pozostając częścią Polski, zmieni właściciela.



Od lewej Mieszko I – pierwszy władca Polski, który włączył do Polski Śląsk w 990 roku, odbierając go teściowi – władcy: Czech, Bolesławowi I Srogiemu (po prawej)

Nie wiadomo, czy Mieszko I osobiście przejął od Czechów Wrocław odwiedził, ale na pewno osadził w nich wiernych sobie urzędników. Miasto szybko stało się jednym z ważniejszych punktów piastowskiego państwa. Na podstawie decyzji powziętych przez przyjaznego Polsce cesarza Ottona II i księcia Bolesława w Gnieźnie w roku 1000 – Wrocław stał się stolicą jednego z trzech powstałych wtedy biskupstw podlegających archidiecezji gnieźnieńskiej. Na pewno do nadodrzańskiego grodu zawitał syn mieszkowy – Bolesław Chrobry. W 1017 roku, pod sam koniec trzeciej już wojny toczony z cesarzem niemieckim

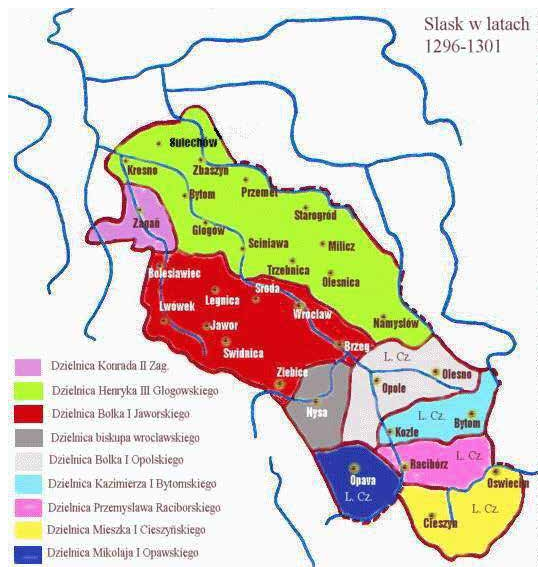
Henrykiem II założył obóz na Ostrowie Tumskim obserwując przebieg działań wojennych. Wtedy decydowały się losy Niemczy, zwycięsko odpierającej niemieckie ataki. *„Kiedy [Chrobry] dowiedział się, że cesarz odjechał, a gród stoi nienaruszony, weselił się w Panu i brał udział w świeckiej radości swoich wojów”*. Czyli tego z nimi popił świętując zwycięstwo w wojnie zakończonej korzystnym dla Polski pokojem w Budziszynie zawartym w 1018 roku. Kto wie, może zmierzając do Wrocławia, albo powracając z niego, przejeżdżał zwycięski książe przez nadwidawską osadę, łaskawym skinieniem pozdrawiając witających go mieszkańców?



Pomnik Bolesława Chrobrego upamiętniając jego wizytę w grodzie

Śląsk związał się z Polską na kolejne bez mała cztery stulecia. Krystalizowała się – i to na dłużej – władza centralna coraz silniej oddziaływająca na podległą sobie ludność i terytoria. Nie tylko politycznie i gospodarczo, ale też religijnie. Rozwijała się własność rycerska, która często kojarzy się z całymi kluczami wsi podległych jednej osobie. Ale nie u nas. Badania historyczne dowodzą, że własność feudalna na Śląsku uznawana była za wielką, jeśli dotyczyła dwóch lub maksymalnie trzech wsi podległych jednemu właścicielowi. Takich „bogaczy” naliczono około 70. Pozostali władcy i rycerze kontentowali się posiadaniem jednej wsi, a bywało, zwłaszcza w okresie rozbięcia dzielnicowego, że jedna osada miała dwóch, trzech, a nawet czterech właścicieli. W tej sytuacji największym właścicielem ziemskim był Kościół, którego majątek zwiększał się niemal przez cały okres średniowiecza, w wyniku nadań władców tych ziem, wielmożów oraz zwykłych rycerzy.

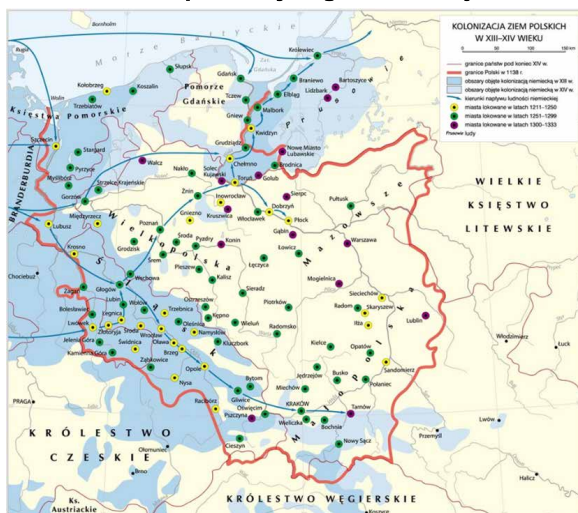
Psie Pole do początków XIII wieku podlegało bezpośrednio władcy i przekazywane było w spadku następcom tronu w kolejnych pokoleniach. Potem przyszli kolejni właściciele. Ze Śląskiem było podobnie. Po najeździe Brzetysława czeskiego w 1039 roku i złupieniu Gniezna, Śląsk powrócił do Czech i był w ich rękach do roku 1050, kiedy odzyskał go dla Polski Kazimierz Odnowiciel, a ostatecznie do swoich ziem włączył jego syn Bolesław Śmiały w 1058 roku. Kolejna ważna data w życiu Psiego Polan nastąpiła w roku 1109, kiedy w okolicach ich sióła miała się odbyć legendarna bitwa, po której wreszcie zyskali swoje znane do dziś miano. W roku śmierci zwycięzcy tej bitwy, czyli w 1138, właścicielem Śląska, a więc i Wrocławia i Psiego Pola zostaje jego najstarszy syn – Władysław Wygnaniec, który jednak traci swoje śląskie dobra na rzecz młodszego brata, Bolesława Kędzierzawego. W kolejnych latach postępującego rozbięcia dzielnicowego piastowscy władcy Wrocławia zmienili się trzykrotnie. W 1201 roku panem księstwa wrocławskiego zostanie Henryk I Brodaty. Pięć lat później książę wrocławski „zamienił [...] Psie Pole wraz z posiadłościami między rzekami Widawą i Dobrą oraz kościołem i wszelkimi dochodami, otrzymując w zamian Oławę”.



Moment dziejowy, w którym Psie Pole było... częścią Wielkopolski i jej władca – Henryk III Głogowski (1274 – 1309)

Psie Pole po raz pierwszy, ale nieostatni w swojej historii stało się własnością kościelną, o czym opowiem w dalszej części artykułu. Czasy Henryka Brodatego to unowocześnienie państwa przez wprowadzenie lokacji na prawie niemieckim, wzorowanych przede wszystkim na roz-

wiązaniach magdeburskich, przystosowanych następnie do polskich warunków w prawie średzkim (Środa Śląska). Lokacja oznaczała stworzenie nowego siola lub miasta, albo nadanie nowych praw istniejącym już osadom. Śląsk przodował w tym procesie. Pierwsze lokowanie dotyczyło Złotoryi (1211), następne Lwówka i lawina ruszyła. Wrocław lokowano po najeździe tatarskim w roku 1241, za panowania Bolesława Rogatki. Jedenaście lat później tego zaszczytu dostąpiło Psie Pole.



Rozwój osadnictwa na prawie niemieckim w Polsce

Kraków – stolica ówczesnej Polski – lokacji doczekał dopiero w roku 1257 za panowania księcia Bolesława Wstydliwego. W przypadku miast lokowanych wedle nowego prawa ich układ był podobny: „centralnie położony kwadratowy bądź prostokątny rynek, z miejscem dla ratusza pośrodku. Z narożników rynku miały wybiegać pod kątem prostym po dwie prostopadłe do siebie ulice. Rozdzielały one osiem prostokątnych przestrzeni przeznaczonych pod zabudowę oraz tworzyły podstawę w miarę regularnej sieci ulic ciągnących się do miejskich wałów i rowów, zastąpionych później przez mury.” Wrocławski rynek otrzymał kształt kwadratu o wymiarach 200x200 metrów.

Tymczasem postępowoło rozbiście dzielnicowe. Karuzela wrocławskich władców zaś kręciła się coraz szybciej. Do połowy XIV wieku Wrocławiem i okolicami, choć nie zawsze Psim Polem, rządziło 14 panujących, w tym 12 z dynastii Piastów, 2 z dynastii czeskich Przemyślidów, 3 jako regenci, jeden biskup i jedna kobieta. Za czasów panowania Władysława wrocławskiego (najmłodszego syna Henryka Pobożnego), w 1252 roku Psie Pole zyskało prawa miejskie, ale sąsiedztwo potężnego Wrocławia i rozwijającej się Oleśnicy nie spowodowało skoku rozwojowego osady. Żeby było jeszcze ciekawiej, na przełomie XIII/XIV w.

Wrocław i Psie Pole przedzieliła granica. Wrocław pozostał w księstwie wrocławskim, a Psie Pole weszło w skład dzielnicy Henryka III Głogowskiego. Po kolejnych perturbacjach dziejowych Śląsk wszedł w skład Królestwa Czeskiego, które było częścią Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Data: 1348 oznaczała polityczny rozwód Dolnego Śląska z Polską. Na, bagatela (jakby powiedział Ignacy Rzecki), 597 lat. Przy czym księstwo wrocławskie (znowu z Psim Polem w składzie) w skład Czech weszło jeszcze wcześniej – w 1335, po śmierci Henryka VI Dobrego, który swoją dziedzinę przekazał w testamencie władcy Czech, Przemysławowi Ottokarowi, co oznacza rozwód Wrocławia z Polską jeszcze dłuższy, niż reszty Dolnego Śląska - na lat sześćset dziesięć.

„Nowa wiara i dawne obyczaje”

Jako się rzekło, nie wiadomo, kiedy chrześcijaństwo pierwszy raz dotarło na Śląsk. Być może stało się to za czasów Państwa Wielkomorawskiego, bardziej prawdopodobne jest, że Czesi ochrzcili tę krainę, ale pewne informacje pochodzą dopiero z czasów panowania Piastów, choć i one są niepełne. Ślężanie byli mocno osadzeni w swoich własnych tradycjach religijnych, co kapłani chrześcijańscy niosący Słowo Boże musieli brać pod uwagę. „Kościół postanowił zaakceptować istniejące obrzędy, nadając im jedynie chrześcijańskie ramy. W ten sposób powstał swoisty splot wierzeń i obrzędów, który w znacznym stopniu pozostał aktualny do czasów najnowszych, oczywiście przede wszystkim na wsi. Jedną z cech charakterystycznych tego splotu był nawiązujący do systemu bóstw niższych – kult świętych.” Pierwsze ośrodki nowej wiary pobudowano na wrocławskim Ostrowie Tumskim. Ten fakt potwierdzają badania archeologiczne. Co prawda, nie wiadomo, jak



Powitanie Ottona III na polskiej ziemi w 1000 roku

Mieszko I po zajęciu Śląska pod koniec X wieku radził sobie z przekonywaniem Ślęzan do katolicyzmu, choć wydaje się, że nie-
źle, skoro znaczenie religijne stolicy Dolnego Śląska potwierdził zjazd
gnieźnieński z 1000 roku.

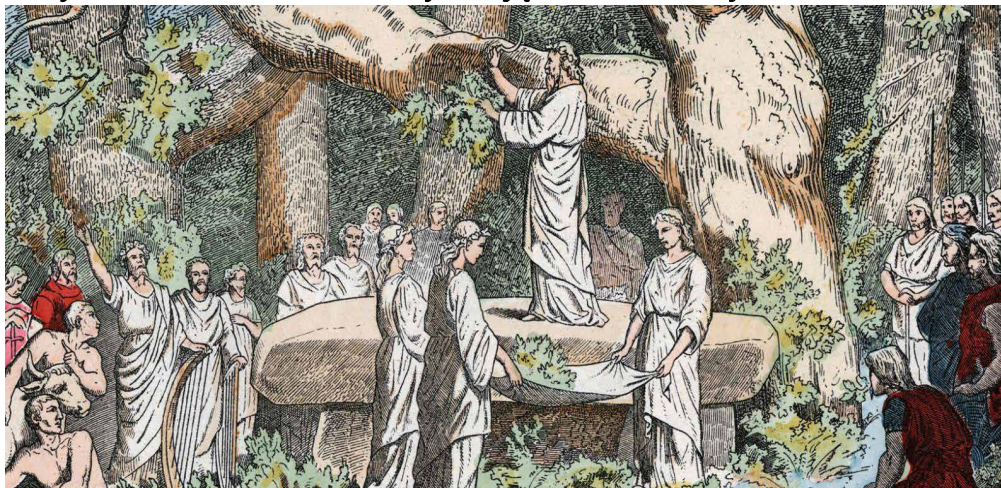
Podczas spotkania młodziutkiego (lat dwadzieścia) cesarza Niemiec
i starszego (o trzynaście lat) Bolesława Chrobrego zdecydowano o po-
wołaniu archidiecezji w Gnieźnie, na czele której stanął brat zamordo-
wanego w Prusach św. Wojciecha – Radzim Gaudenty. Podporządko-
wano jej trzy nowo utworzone biskupstwa: w Kołobrzegu, Krakowie
i Wrocławiu. Sam Chrobry zapewne nie przypuszczał, jak trwale stwo-
rzył dzieło: Metropolia „ustanowiona w roku 1000 w Gnieźnie, istnieje
bez przerwy po dziś dzień. Jej struktura diecezjalna pozostała niena-
ruszona aż do XIX wieku; potem przywrócono ją w roku 1918, kiedy
tylko Polska odzyskała niepodległość.” Właśnie przy tej okazji po raz
pierwszy w źródłach pisanych pojawia się nazwa naszego miasta: Vra-
tislavia. Pierwszym biskupem nowej diecezji został Jan i .. to już chyba
wszystko, co o nim wiadomo. No, może jeszcze to, że za jego rządów
na Ostrowie Tumskim powstała pierwsza murowana świątynia w stylu
romańskim, ale w kolejnych wiekach była naprzemiennie przebudo-
wywana i niszczona, aż uzyskała gotycki kształt zachowany do dzisiaj.



Pozostałości wrocławskiego wału obronnego z X wieku

Osada nad Widawą pozostawała w cieniu zachodzących wydarzeń
i nie wiemy, jak jej mieszkańcy przyjęli nową wiarę, ale wydaje się,
że podobnie, jak gdzie indziej obeszło się bez gwałtownego oporu.
Może dlatego, że jak twierdzą kronikarze, Chrobry surowo i bezlitośnie
rozprawiał się z oporem wobec chrześcijaństwa. Dlatego i do niego
pasuje opis, jaki czeski dziejopis Kosmas poświęcił swojemu władcy:
„... wygnał wszystkich czarowników, wieszczków i wróżbitów; podobnie

i powyrywał i ogniem spalił gaje lub drzewa, które prosty lud w licznych miejscach czcił.” Stare obyczaje dotyczyły również pogrzebów: „Także i bezbożne igry, które wyprawiali nad swoimi zmarłymi, tańcząc z nałożonymi na twarz maskami i wywołując cienie umarłych.”



Pogańskie obrzędy sprawowane przez druidów

Nie ma więc wątpliwości, że pogaństwo nie zostało całkowicie zlikwidowane i często również łączyło się z nowymi obrzędami: „Także i zabo-bonne zwyczaje, które wieśniacy – dotąd półpoganie – zachowywali we wtorek lub środę Zielonych Świąt: składając ofiary zabijali nad źródłami zwierzęta ofiarne i diablom mąkę przysypywali” Kronika podsumowuje działania chrystianizacyjne następująco: „Te okropności i inne święto-kradcze wymysły dobry książę wyplenił, aby się więcej nie działały wśród ludu Bożego.” Katolickie pochówki, a pierwsze znane na Śląsku pochodzą z XII wieku, zdarzały się nietypowe, które współczesny czytelnik wiąże z XIX-wieczną powieścią Brama Stokera „Dracula”.



Unieszkodliwianie wampira

Na cmentarzysku w Niemczy odnaleziono groby, „w których znajdowały się szkielety pozbawione czaszki lub przygniecione masywnym głazem. Tego typu zabiegi, podobnie jak wkładanie obciętej głowy pomiędzy nogi, przebijanie ciała drewnianym kołkiem, krępowanie zwłok, czy palenie nad grobem ognia powszechnie uważa się za działania antywampiryczne.”

Sam książę Bolesław, kiedy miał ku temu sposobność, folgował dawnym obyczajom. Po zdobyciu Kijowa w 1018 roku w iście pogański sposób potraktował księżniczkę ruską. Tak to opisał kronikarz niemiecki Thietmar: *„ten stary wszetecznik Bolesław uprowadził ją bezwstydnie, zapominając o swojej ślubnej małżonce.”* Ewidentnie biskup Merseburga nie lubił Chrobrego... Choć Wrocław był stolica biskupstwa, mieszkańcy nieodległej osady nad Widawą nie mieli jeszcze swojego kościoła. Na msze musieli więc chodzić do Wrocławia, albo korzystali z posługi religijnej udzielanej przez wędrujących kaznodziejów. Chrześcijaństwo umacniało się, co potwierdzają znaleziska archeologiczne. Na Śląsku znajdowano *„głównie krzyżyki, ale też zawieszki przedstawiającą św. Jerzego zabijającego smoka, plakiety pielgrzymie, kamienną figurkę Chrystusa.”* Ciekawą rolę odgrywał smok w obyczajach kulturowanych w średniowieczu na Dolnym Śląsku. Stwór ten *„zamieszkując strychy i inne zakamarki domostwa, przy odpowiednim traktowaniu go przez gospodarza znosi mu ponoć nocną porą pieniądze, zboże, nabiał, płótno itd., kradnąc to wszystko przeważnie w innych zagrodach [...] Osoba, która takiego smoka otacza opieką, musi swą duszę oddać diabłu.”* Mało pozytywną rolę odgrywał też kruk, który z reguły kojarzył się z nosicielem złych nowin, „zwłaszcza wojennych”, najczęściej śmierci. Co ciekawe, w opowieściach czeskich kruk pełnił rolę bociana przynosząc dzieci! Z reguły jednak to ptaszko *„podobnie zresztą jak np. gawron, kawka, puchacz należą od zamierzchłej przeszłości do ptaków zapowiadających swym głosem śmierć lub nieszczęście; równocześnie są one uważane za ptaki niebezpieczne, związane ze światem zmarłych.”*



Kruk w całej swojej złowieszczości

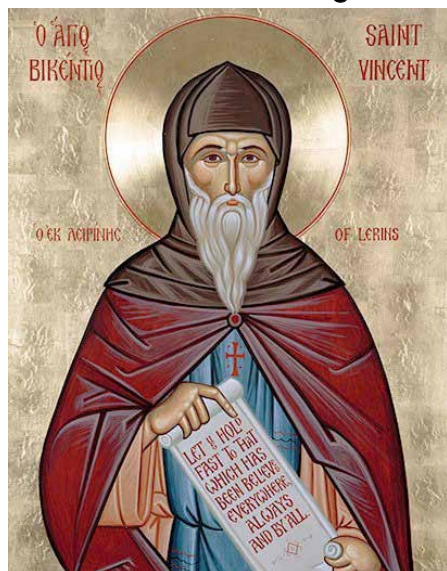
Chrześcijaństwo zakorzeniło się w całej Polsce, ale wydarzenia po śmierci Mieszka II pokazały, że korzenie wrosły w glebę wiary mniej głęboko, niż oczekiwano. Między latami 1034 a 1040, po śmierci Mieszka II, w Polsce eksplodowała reakcja pogańska. Jej rozmach był tak silny, że młodociany syn Mieszka, Kazimierz, razem z matką Rychezą musiał uchodzić do Niemiec. Czeski kronikarz z tamtych czasów zanotował: „*działo się w Polsce prześladowanie chrześcijan, paliły się kościoły i klasztory*”. Wtórował mu ruski latopis: „*był bunt w ziemi lachkiej. Ludzie powstawszy pozabijali biskupów i popów i bojarów swoich*”. Wzmianka o bojarach, czyli o feudałach wskazuje, że ofiarą powstania padali także przedstawiciele władzy świeckiej. Najnowsze badania historyczne wskazują, że to nie religia, ale uwarunkowania polityczne i społeczne były przyczyną wojny domowej. Chodziło o zrzucenie feudalnych okowów, jakie nowa władza przyniosła średniowiecznym mieszkańcom razem z polskim państwem i chrześcijaństwem. Niemniej Kościół również ponosił straty. Zniszczeniu miała ulec wrocławska katedra, a w jej miejscu wyrósł pogański chram. Na krótko.



Obraz Wojciecha Gersona (z 1893 r.) w symboliczny sposób ukazujący powrót prawowitej władzy i religii do Polski

Powrót do Polski Kazimierza Odnowiciela wraz z posiłkami niemieckiego rycerstwa uśmierzyło bunt i przywróciło władzę książęcą w Polsce. Tryumfowało również chrześcijaństwo, którego istnienia nikt już podważał nie będzie. „*W odrodzonej diecezji wrocławskiej biskupem został Hieronim (1051 - 1062), który sprowadził z Rzymu relikwie św. Wincentego diakona, mianowanego wkrótce drugim patronem katedry, a później także patronem kapituły katedralnej.*” Warto zatrzymać

się przy wspomnianym świętym, bo jego imię jeszcze tutaj wybrzmiało. Chodzi o św. Wincentego z Lerynu, żyjącego w V wieku.



Choć niewiele o nim wiadomo, Wincenty od wieków jest bardzo wszechstronnym świętym – czczonym w katolicyzmie, prawosławiu i anglikanizmie. W 1155 roku śląski wielmoża, Piotr Włostowic, fundator klasztoru na wrocławskim Ołbinie, ofiarował powstałemu zgromadzeniu szczątki tego świętego. Klasztor w podziękę przyjął imię kanonizowanego patrona. Bogata ta budowla, rozebrana w XVI wieku, znajdowała się na terenie dzisiejszego parku św. Edyty Stein. W chwili swojego rozkwitu składała się z 3 kościołów, 48 murowanych i krytych dachem budynków oraz ... 7 dziedzińców.

**Św. Wincenty z Lerynu (zm. W 450 r.), popularny we Wrocławiu
patron kościelnych instytucji**

Dlaczego o tym wspominam? Zaraz się sprawa wyjaśni. Kościół katolicki we Wrocławiu na dobre się zadomowił, a wspomniany klasztor był tylko jednym z przykładów potęgi nowej religii. Mieszkańcy Nadwładawia własnej świątyni doczekają się dopiero w roku 1206, ale za to od razu pod wezwaniem ss. Jakuba i Krzysztofa, czyli patronami do dzisiaj aktualnymi.

„Znamy też imię proboszcza Psiego Pola w 1206 r. Był nim Teodor, o którym słyszymy, że prowadził nieokreślony bliżej spór z jakimś duchownym działającym przy katedrze [wrocławskiej]. Z zapisu wynika, iż konflikt został ostatecznie załagodzony dzięki mediacji biskupa lubuskiego i opata klasztoru na Piasku.”

Zaiste, krewki to musiał być mąż, ów świątobliwy Teodor, skoro do uspokojenia jego ambicji potrzeba było takich autorytetów... W tym samym 1206 roku ówczesny pan Śląska i właściciel Psiego Pola, książę Henryk Brodaty, podarował wieś klasztorowi św. Wincentego na wrocławskim Ołbinie. W tym przypadku sprawa miała charakter międzynarodowy, bo transakcję znamy z dokumentów papieskich, a sam papież temu przedsięwzięciu patronował.

Kolejne lata upłyną mieszkańcom osady pod znakiem zwierzchności norbertanów.

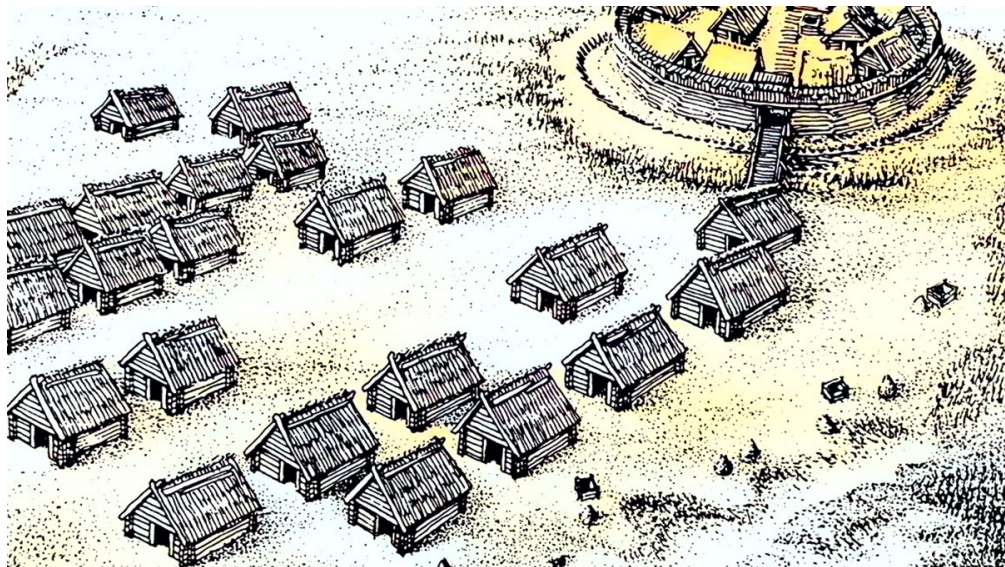
zasiadał ... Norbert z Xanten! Czyli rozumieją już państwo jego reorganizacyjny zapał? Podjęte działania oznaczały likwidację niezależności Kościoła w Polsce. Na szczęście, Norbert zmarł już w roku 1134, a dwa lata później papież Innocenty II (nie bez szeroko zakrojonej akcji dyplomatycznej Krzywoustego) przywrócił suwerenność polskiego Kościoła, czego już nigdy więcej nikt nie kwestionował. Tak, czy siak, katolicyzm na Śląsku istniał i rozwijał się w kolejnych wiekach, niezależnie od zmieniającej się przynależności państwowej Dolnego Śląska. Jego panowanie zostanie chwilowo zachwiane podczas powstania ludowego w latach trzydziestych XI wieku, a zakwestionowane w okresie renesansu wraz z narodzinami religii protestanckich, ale te procesy wybiegają poza ramy chronologiczne dzisiejszej opowieści.

Nowa religia, oprócz przełomu w sferze teologii i sposobu postrzegania świata przynosił również zmiany o charakterze praktycznym, na przykład w datowaniu. Zgodnie z kalendarzem liturgicznym, dzieje świata podzielono na dwie ery – przed i po narodzinach Chrystusa. Pomijając ewidentne błędy twórców tej chronologii (Chrystus narodził się pomiędzy 4 a 8 rokiem nowej ery, a nie w pierwszym), pamiętać należy, że bez tablic z określonymi świętami ruchomymi wynikającymi z ustalenia terminu Wielkanocy, trudno byłoby określić datę w jej współczesnym rozumieniu. Chodzi nie tylko o daty miesięczne czy roczne, ale też o dzienne, a one związane były z kolejnością dni w tygodniu. *„Jeżeli dokument nosi np. datę: w trzeci dzień tygodnia po Zielonych Świątkach, to trzeba wiedzieć, że [w średniowieczu] pierwszym dniem tygodnia była niedziela, a nie poniedziałek, zatem trzeci dzień to wtorek, a nie środa.”* Chrześcijańscy kronikarze często jeszcze posługiwali się rzymskimi wyliczeniami z użyciem *„kalend, non i idów, a więc trzeba było znać technikę wyliczania tak zapisywanych dat.”* Określenie dat rocznych też może nastroczać trudności, w średniowieczu *„bowiem różnie rozpoczynano rok: od Bożego Narodzenia (25 grudnia), od Obrzezania Pańskiego (1 stycznia), od Zwiastowania (25 marca), od Wielkiej Nocy (święto ruchome), od 1 września (zwyczaj bizantyjski).”* No i bądź historyku mądry, jak określić czas wydarzeń zapisany przez annalistę beztrudno: *„w nonę po Nowym Roku”?* Czyli dziewięć dni po imieninach Mieczysława, ale według której datacji?

„Wsi spokojna, wsi wesola”

Na terenach *„państwa gnieźnieńskiego”*, bo taką nazwę nosiła pierwotnie Polska, rychło wprowadzono przepisy określane jako *„prawo polskie”*. Zwano je również *„obyczajem wolnych gości”*. Po części nie było ono niczym innym jak zbiorem miejscowych ustnych praw i zasad od dawna funkcjonujących, ale nie tylko. Wprowadzała bowiem nowe prawidła, wcześniej nieznanne: nad wiejską wspólnotą, do tej pory

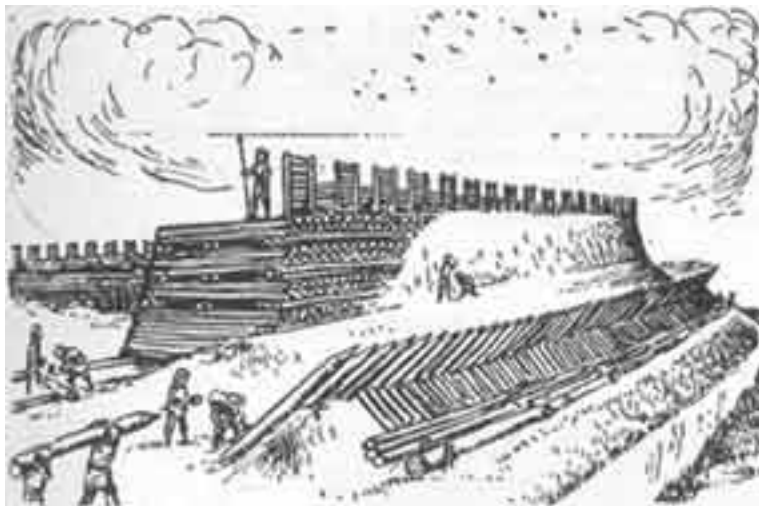
samoistnie funkcjonującą wedle wypracowanych wiekami obyczajów, nadzór objęła władza zwierzchnia. Według chłopów zmiana nie wyszła im na dobre, co wyraził dosadnie jeden z bohaterów „*Psiego Pola*”: „*Jak ta ziemia stara, na niej siedzimy jako ten zwierz w boru. A co pokolenie, to gorzej. Dawniej las i woda były niczyje, żył z nich, kto chciał. Teraz książęce, albo klasztorne, albo rycerskie.*” W czasach narodzin polskiej państwowości, tereny dzisiejszego Psiego Pola były własnością księżącą. Do początków XIII wieku.



Osada kmiecia i gród – symbol władzy, kontroli, ale i opieki

Umowa między panem a kmieciem była, kolokwialnie mówiąc, „*na gębę*”, ale funkcjonowała. Człowiek współczesny nie wyobraża sobie funkcjonowania prawa bez dokumentów, pieczęci i podpisów, ale we wczesnym średniowieczu ilość populacji znającej pismo i umiejącej czytać (po łacinie) wynosiła niecałe 5%. Ogromna większość społeczeństw Europy obywatela się bez pisma i przez wieki czyniła to bardzo sprawnie. Z punktu widzenia chłopów istotną zachętą dla zakotwiczenia się na nowym miejscu, było przyznawanie im prawa do dziedziczenia zasiedlonej ziemi. Nie za darmo, oczywiście. Przeważały opłaty w naturze, które omówimy niżej. Nie istniały żadne wiejskie instytucje samorządowe. Wszelkie uprawnienia zachowywał pan feudalny, czyli władca Polski. Nadawał prawo do osadzenia i ustalał należne daniny. On odpowiadał za sprawy sądownictwa i sprawiedliwości, ustalał również, na jakich zasadach mieszkaniec może opuścić wieś, aby osiedlić się gdzie indziej. Z reguły starano się odwozić chłopów od takich

decyzji, aby lekkomyślnie nie pozbawić się dopiero co sprowadzonych pracowników. Ludność Europy nie przekraczała wówczas kilkudziesięciu milionów, co oznaczało niską gęstość zaludnienia. Ziemię polskie nie były wyjątkiem. Dlatego też starano się o sukcesywne zwiększanie osadnictwa na tych terenach. Do podstawowych obowiązków, jakie ciążyły na ludności wiejskiej według było oddawanie części płodów rolnych. „W zbożu, miodzie, serach, [...], czasem też w skórkach lisich, a po części też w monetach, płaciła prawie cała wiejska ludność Śląska”. Historycy obliczyli, że wypracowanie obciążeń na rzecz pana, państwa i kościoła zajmowało chłopom dwa dni w tygodni, czyli około 104 dni w roku (rok liczy 52 tygodnie). Niezły wynik na korzyść kmieci, zważywszy, że w takim 2012 roku Polacy na podatki pracowali pół roku, czyli 182 dni... Jednak oprócz opłat na chłopach ciążyły liczne posługi, czyli nieodpłatne czynności wykonywane przez włościan na rzecz „władzy państwowej, a więc księcia i jego urzędników oraz na rzecz Kościoła”.



Stróża: tak nazywano posługę związaną z budową i remontowaniem murów obronnych grodu przez okoliczną ludność

Zakres tych posług był różny i dotyczył wielu dziedzin życia, niekoniecznie związanych bezpośrednio z gospodarką. „Była więc cała ludność obowiązana do udziału w obronie kraju i wystawiania pewnej liczby zbrojnych na dalsze wyprawy wojenne; do budowy i naprawy grodów, a także dróg i mostów; musieli dawać w ustalonej zwyczajowo mierze gościnę podróżującemu księciu i niektórym jego urzędnikom, przewozić ich do dalszych miejscowości oraz uiszczać rozmaite opłaty.” Do najbardziej rozpowszechnionych posług i świadczeń należały: „stan, stróża [prace przy budowie i konserwacji murów obronnych grodu], prze-

wód [zapewnienie transportu księciu i/lub jego urzędników], przewóz [użyczenie zaprzęgu na potrzeby transportu, np. materiałów do budowy grodu], narzaz [danina na rzecz księcia, uiszczana w nierogaciźnie, czasem też w bydłe i owcach], nastawa, poradne [od posiadanej ziemi uprawnej], powołowe [zbiorowa danina wsi – zależna od ilości wołów – najbardziej popularnej zwierzyny pociągowej], przesieka [obowiązek wycinanie drogi przez las i utrzymania w stanie przejezdnym], ślad”. Obowiązki te nie były chętnie widziane przez włościan, bo nie dość, że zabierały czas i siły nie na własne potrzeby oszczędzane, to jeszcze wymagały utrzymywania nadzorca: „*jak bydłę [...] do roboty popędzają: to mosty, to drogi, to grody naprawiać, jeszcze karm pastucha, co stoi nad tobą. Wolniśmy dziedzice, a z niewolnikami nas równają.*” W późniejszym czasie posługi w większości poczęły zanikać razem z zastępowaniem kolonizacji na prawie polskim na rzecz lokacji na prawie niemieckim. „*Ostatnie lokacje na prawie polskim miały miejsce w XIV wieku*”, bowiem okazały się mniej wygodne od późniejszego czynszu pieniężnego wprowadzonego razem z prawem niemieckim.



Zbieranie plonów

Razem z nowym prawem przysły też nowe rodzaje miar, wedle których oceniano powinności chłopów wobec swoich panów. Podstawową miarę długości (głównie przy mierzeniu tkanin) stanowił łokieć, w Polsce od XIV wieku najbardziej powszechny był krakowski o długości około 58,5 cm. „*Łokieć dzielił się na 2 stopy, 4 ćwierci, 24 cale*”. Za miarę powierzchni w Polsce przyjęto łan. Na terenie Śląska obowiązywał łan frankoński (niemiecki) mierzący od 24 do 27 hektarów. Dzielił

się na mniejsze jednostki: morgi (ok. 0,56 do 0,72 ha), sznury (1/3 morgi) oraz pręty (1/10 sznura). „*Jednostkami miar objętości posługiwano się przy pomiarach ilości zboża lub płynów.*” Największą jednostką objętości stanowił małdrat odpowiadający wypełnionym zbożem wozowi lub „*ilości zboża przemielonej w młynie jednego dnia.*” Na jeden małdrat składały się trzy korce (po ok. 54 litry pojemności każdy) lub 12 ćwiertni.



Korzec – naczynie do odmierzania korców

Jednostki masy przywędrowały do Polski – podobnie jak inne - z Niemiec. Najwyższą jednostką był grzywna. Najpopularniejsza z nich, zwana krakowską miała masę 196 gramów i dzieliła się na „4 wiardunki, 8 uncji, 16 łutów, 24 skojce i 96 kwart.”. To już wiadomo, skąd wzięło się określenie „łut szczęścia”. Nasi przodkowie nader oszczędnie sobie tę radość życia wydzielali – jeden łut to 12,25 grama... Lokacja Psiego Pola na prawie niemieckim przyniosła zmiany w zakresie danin i powinności kmiecia wobec pana. W większości przypadków zamieniano je na czynsz pieniężny, co dla wiejskiej ludności było korzystniejsze niż wcześniejsze obciążenia. . Nie chodziło bynajmniej o akcję germanizacyjną. Pamiętajmy, że ludność całej Europy liczyła wówczas na ledwie 80 milionów (obecnie w samej UE – pół miliarda), a więc brakowało rąk do pracy i trzosów do płacenia podatków. Stąd brały się wysiłki lokalnych władców zmierzających do pozyskania siły roboczej. W przypadku zachęcania przybyszów z Zachodu chodziło także o ich wiedzę i umiejętności rolnicze oraz techniczne przewyższające poziomem wiedzę i technologię znaną rodzimym mieszkańcom. Także przychodzące z Zachodu prawa i przepisy były wygodniejsze i łatwiejsze w egzekwowaniu od dotychczasowych. Pańszczyzna jeszcze nie spadła brzemieniem na chłopskie barki.



Lokacja na prawie niemieckim: zasadzca wyróżnia się nakryciem głowy

Pojawił się wiejski samorząd z dziedzicznym sołtysiem na czele, który rządził swoimi sąsiadami w imieniu swojego pana. W pierwszym pokoleniu sołtys stawał na czele wsi, którą w imieniu feudała sam założył. To on dbał (jako zasadzca) o ściągnięcie osadników na nowy teren. Dysponował sporym wachlarzem przynęt dla kmieci z zasadą wolnizny włącznie. Polegała ona na zwolnieniu nowo przybyłych z płacenia podatków przez pierwszy okres funkcjonowania w nowej osadzie.

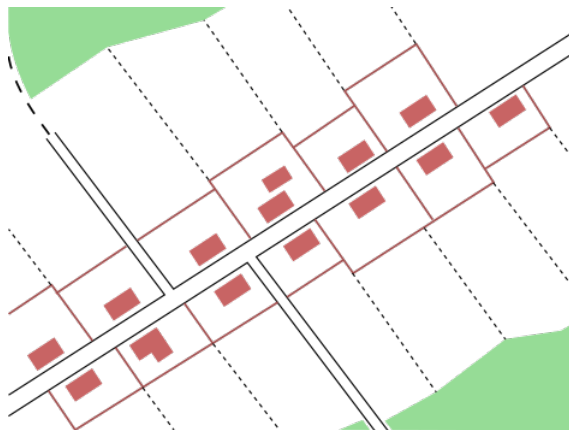
Czas wolnizny był różny i uzależniony często od tego, na jakich ziemiach osadzano przybyszów. Im trudniejsze do okiełznania, tym dłuższa wolnizna – nawet do dziesięciu lat. Jeśli osada powstała nagrodą dla zasadzcy było stanowisko sołtysa. Dziedziczne, jako się rzekło.

Taki dysponował najlepszą ziemią, mógł mieć prawo do posiadania karczmy lub młyna – jedynych we wsi. On ściągał podatki i rozsądzał spory. Zakres jego władzy był ogromny – z karaniem śmiercią włącznie. Były też minusy – w razie potrzeby to on właśnie – jedyny z całej wsi ciągnął na wojnę za swoim panem... Nowe prawo oparte było o dokumenty pisane. Pergamin i papier stały się wyznacznikiem i strażnikiem nowych przepisów, zasad własności i prawa. Uporządkowanie dotyczyło również wyglądu powstających lub reorganizowanych osad.

Zmienił się kształt wsi. Rozrzucone po okolicy budowle zaczęły gromadzić się obok siebie, frontem do głównego traktu przez wieś przebiegającego. Za nimi rozciągały się pola uprawiane przez chłopów.

Taki też kształt przybrało Psie Pole rozciągnięte wzdłuż dawnego Szlaku Bursztynowego.

Osada przyjęła wygląd tzw. ulicówki. Sięgnijmy do fachowej definicji: jest to „*typ wsi jednodrożnej o zwartej zabudowie po obu stronach drogi, [...] Wyglądem przypomina miejską ulicę.*”

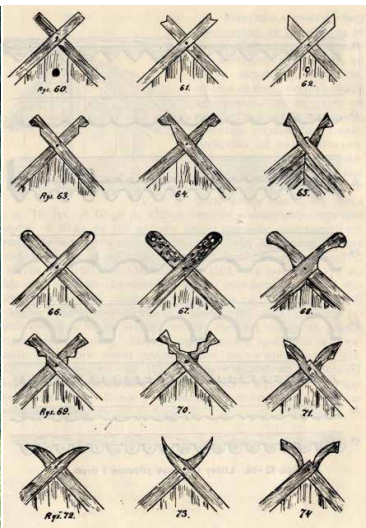


Przykład ulicówki

Z biegiem czasu zaczęto określać zarówno wielkość zagród, jak i ziemi uprawnej. Zmienił się nie tylko schemat zabudowy wsi, ale również typ stawianych domów. Miejsce chat o charakterze tymczasowym, wyplatanych z gałęzi i krytych gliną, popularnych we wczesnym średniowieczu, zajmowały drewniane domy zrębowe, stawiane na potrzeb całych pokoleń lokatorów.



Klasyczny dom zrębowy w Będkowicach pod Ślążą



Różne wersje średniowiecznych śparogów

Zdjęcie oddaje istotę tej budowli. Belki tworzące ściany łączono na zewnątrz przy pomocy wyciosanych wgłębień łączących się ze sobą. To one właśnie zwane były zrębami. Chatę przykrywał słomiany dach. Była urządzona bardzo skromnie. W głównym pomieszczeniu - izbie - znajdowały się miejsca do spania oraz skrzynie na ubrania i inne przedmioty. Obok izby była jeszcze komora, która służyła jako spiżarnia, czyli miejsce przechowywania jedzenia. Palenisko, odmiennie, niż w opisywanych w poprzednim odcinku budowlach nie mieściło się tuż przy wejściu, ale po przekątnej przy przeciwległej ścianie. Często szczyt dachu ozdabiany był śparogami przyjmującymi najrozmaitsze formy. Nadal przeważały chaty kurne, czyli pozbawione kominów, ze „swobodnym” obiegiem dymu w chałupie wychodzącym przez otwory w szczytowych częściach dachu.

Co prawda pojawiły się już osobne pomieszczenia dla zwierząt (np. obory dla bydła), stanowiące część chłopskiej zagrody, ale często jeszcze „gadziny” nocowały w chacie swoich właścicieli. Nieodłącznym elementem wiejskiego krajobrazu stały się stodoły mieszczące zboże. Centralny punkt wsi stanowił kościół z otaczającym go cmentarzem. To był cecha wszystkich średniowiecznych świątyń, także w miastach. Obecnie trudno sobie wyobrazić pola usiane krzyżami wokół wrocławskich kościołów, ale w średniowieczu tak to właśnie wyglądało.

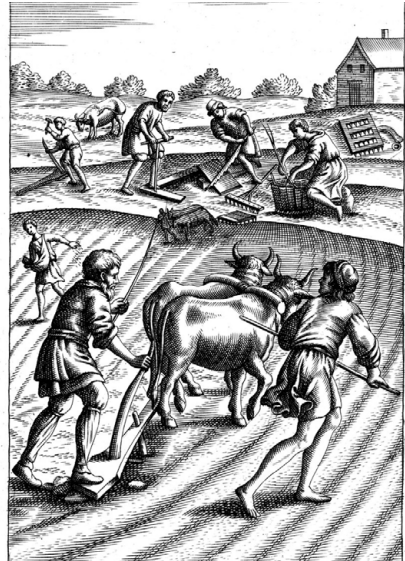
Nawiasem mówiąc, ze względu na gęstość miejskiej zabudowy, owe cmentarze były jedynymi obszarami w mieście, na którym rosły drzewa. Z tego powodu dla średniowiecznych mieszczuchów stanowiły cel wycieczek niedzielnych dla zażycia kontaktu z naturą i świeżym powietrzem. Okolice kościoła św. Jakuba i Wojciecha na „Psiaku” doskonale ilustrują to zjawisko:



Kościół św. Jakuba i Krzysztofa na Psim Polu (współcześnie)

Rozwój miasta i głód przestrzeni pod nową zabudowę „wypędził” nekropolie poza mury miejskie.

W pierwszych wiekach istnienia państwa polskiego bezpośrednim zwierzchnikiem całości niemal ziem był władca całego kraju – począwszy od Mieszka I do śmierci Bolesława Krzywoustego w 1138 roku. Wtedy rozbite, dzielnicowe spowodowało rozszczepienie piastowskiego pnia na kilka konarów. W tej sytuacji zwiększyła się rola świeckich feudałów i Kościoła katolickiego, co będzie miało wpływ na sytuację osiedla nad Widawą. Dla mieszkańców Śląska, życie toczyło się własnym torem, zgodnie z opisanym prawem i obyczajami jeszcze z czasów pogańskich, choć formalnie od kilkudziesięciu lat byli chrześcijanami. Społeczność wiejska nie stanowiła monolitu, a jej wewnętrzne zróżnicowanie pokazuje daleko idącą specjalizację wykonywanych zajęć, jak i status majątkowo-społeczny. *„Byli więc [...] *rolnicy*, *wieśniacy*, *mieszkańcy*, *oracze*, *karczownicy*, *chłopi*, *dziedzice*, *wolni*, *przypisańcy*, *goście*, tworzący istną mozaikę rzeczywistych lub pozornie tylko wyodrębnionych grup mieszkańców wsi [...]”. Zapewne byli też świniarze w porze uboju „dźwigający mięso ubitych wieprzy, [...] mieszający w wielkiej kadzi krew ubitych dopiero co świń, żeby nie zakrzepła.”*



Na lewej rycinie: kołodziej, na prawej: oracze i siewcy

Być może część tych nazw używana była zamiennie, np. rolnicy i oracze, albo mieszkańcy i wieśniacy, których wspólnym mianem byli chłopci, czy też wolni i goście. Jedną z ważniejszych ról odgrywali oracze, i siewcy, bo od nich umiejętności i zaangażowania zależała wysokość

plonów. Domyślić się można też niektórych funkcji lub stanu prawnego np. Karczowników wrywających z ziemi pozostałości po drzewach i krzewach, a dziedzice to ci, którzy ziemię posiadali już na własność. Z kolei przypisańcami nazywano ludzi posiadających dziedziczną ziemię, ale bez prawa jej opuszczania. W poprzednim odcinku sporo miejsca zajął opis znaczenia kołodziejów. Pomimo upływu lat, nadal odgrywali oni ważną rolę. Sądząc po dokumentach zawierających obowiązki chłopów wobec panów, kołodzieje mieli co robić przez okrągły rok. Produkowali bowiem koła nie tylko na potrzeby swoje, czy właściciela wsi, ale sprzedawali je również swoim sąsiadom, niekoniecznie na ich użytek. Dlaczego?



Warsztat kołodziejski

Otóż często, zwłaszcza w przypadku własności kościelnej, chłopskie podatki obliczano w ilości kół, które w skali roku mieli dostarczyć na pański dwór.. Ilość tej nietypowej daniny zależała od majątności kmiecia. *„Kto orał sześcioma wołami, ten oddawał rocznie aż 80 kół, kto czterema – 60, kto dwoma – 28, a przy braku własnych wołów tylko 16 kół”.*

Dowodzi to, jak ogromne było zapotrzebowanie na transport w tamtym czasie i wskazywało, że koła mocowane do chłopskich wozów szybko się zużywały, bo przecież ówczesne drogi poza miastami polnymi i leśnymi traktami jedynie były, pełnymi wykrotów, dziur i zaschniętych w błocie kolein, czy zdradliwych przejazdów przez rzeczki i strumienie. W dobrach klasztoru trzebnickiego ilość wozów potrzebnych do zwózki siana po takich drogach obliczano na 600! Dawalo to całkiem spory zapas tej paszy, bo jeden wóz czterokołowy mógł przewieźć jednorazo-

wo do 700 kilogramów ładunku. A przecież trzeba było jeszcze zwieźć zboże z pól, część dostarczyć na dwór oraz wyprawiać się w dalsze podróże „*po sól lub śledzie*”. W skład ludności wsi wchodził często dawni niewolnicy, dość powszechnie występujący jeszcze w XIII wieku. Skąd się brali? Najczęściej z „*jeńców wojennych, czy to popadali w niewolę za niezwrócone długi*”. Kosek, jeden z bohaterów powieści Karola Bunscha „*Psie Pole*”, zasłużył się w służbie księcia Krzywoustego i w zamian „*Bolko ziemię mu nadał i brańców*”. Czyli będzie komu uprawiać pole – źródło sytości i dostatku. Jeńcy często asymilowali się i wrastali w miejscową społeczność. Taki proces możemy obserwować na przykładzie najbardziej znanego literackiego niewolnika - Zbyszko-wego Hlavy z „*Krzyżaków*” Henryka Sienkiewicza, który zresztą stał się człowiekiem wolnym i osiadł na włościach Juranda po śmiertelnych doświadczeniach rycerza.



Hlava – pośrodku w głębi – czeski jeńiec – już jako giermek

Brańcy jako przymusowa siła robocza to nieodłączny element historii gospodarczej Polski, Europy i świata do XVIII wieku włącznie. A często i poza ten wiek. Kilka przykładów podanych imion wskazuje, że różniły się od współczesnych. Każde niosło ze sobą pewną charakterystykę właściciela, pożądaną lub oddającą jego prawdziwy, niekoniecznie dobry charakter. **Radost** – znaczenie imienia jest oczywiste, **Raław** - czyli waleczny, sławny i radosny, **Przybystawa** – przynosząca sławę, **Dzierżykraj** – panujący nad krajem, okolicą, **Bolemysł** – przewyższający innych pomyslnikiem, **Wojstawa** – sławna wojowniczką, **Sławicha** – prawdopodobnie Słowianka, **Nieradka** – ta, która się nie cieszy, czyli

smutna, **Niesebudka** – nie do zapomnienia, **Bratumiła** – bliska bratu, czyli rodzinie, **Bratosz** [obecnie – Bartosz] – z aramejskiego: syn oracza, **Miłochna** i **Miłosz** – w obu przypadkach chodzi o osobę obdarzaną miłością, **Wszebor** – walczący w każdej sytuacji, **Dobrawka** - szlachetna, **Gilpiśława** - ???, **Gołka** – może oznaczać osobę nagą (biedną), ale też próżną, **Dobromir** – twórca pokoju, **Młodota** – z czeskiego młodzieniec, **Stojgniew** – wytrwały w gniewie, **Bożebór** – wyjątkowo waleczny, **Niedobka** – o złej sławie ...], **Świętosław** – o dobrej, świętej sławie, **Pirwosz** - ???, Tomko - z aramejskiego: podwójny, czyli bliźniak, **Sulibrat** – przyjaciel, brat z wyboru, czy **Sulisiława** – ciesząca się lepszą sławą od innych. Ilu mieszkańców średniowiecznego Psiego Pola nosiła takie imiona, tego już nie da się ustalić, ale nosili je na pewno. Sądzić należy, że właśnie wśród ludności chłopskiej tradycje nadawania słowiańskich imion były żywe jeszcze bardzo długo, aczkolwiek pojawią się imiona nowe, ale one przyjdą razem z niemieckimi osadnikom i ich przed wszystkim będą dotyczyć. Wśród książąt piastowskich natomiast dało się zauważyć nowy trend nadawania imion pochodzących z innych krajów, głównie z Niemiec, tak jak z Niemcami związany był zakon norbertanów, od początków XIII wieku, właściciel Psiego Pola. Zapewne odcisnęli swoje piętno na funkcjonowaniu osady, kto wie, może przynieśli jej mieszkańcom wiedzę o leczniczych właściwościach uprawianych ziół głoszoną słowami brata herborysty:

„I tak, korzeniami kobyłego szczawiu leczą się katary, wywar z prawoślazu jest dobry przy chorobach skóry, łopuch goi egzemy, skruszonymi i rozartymi kłęczami wężownika można leczyć biegunki i niektóre choroby kobiece, lippia trójlistna jest dobra na trawienie, podbiał nadaje się na kaszel, i mamy też dobrą goryczkę na trawienie i lukrecję i jałowiec, z których przygotowujemy napary, czarny bez, żeby robić z jego kory wywar na wątrobę, mydlnicę, której morzenie moczy się w zimnej wodzie i która jest na katar [...]” Przywożone z Zachodu nowości gospodarcze, techniczne i organizacyjne dowodzą, że kontakty międzynarodowe były wówczas silne i częste, co zadaje kłam stereotypowym opiniom o małej ruchliwości społeczeństwa w dawnych wiekach. Na drogach średniowiecznej Polski, zarówno głównych, jak i lokalnych, podróży nie brakowało.

I tak oto poznaliśmy kolejny etap dziejów pewnej osady znad Widawy, której większość istnienia przebiegała w cieniu Wrocławia, stąd też konieczność przypomnienia niektórych elementów jego historii. Chociaż dotarli właśnie Państwo do ostatnich słów dzisiejszej opowieści, proszę pamiętać, co powiedział jeden z bohaterów komedii J. Machulskiego „Vabank” – „to jeszcze nie koniec!”.

Bibliografia

- Encyklopedia Wrocławia, praca zbiorowa, Wydawnictwo, Wrocław 2000,
Janina Gilewska-Dubis, Życie codzienne mieszczan wrocławskich w dobie średniowiecza, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000,
Norman Davies, Roger Moorhouse. Wrocław. Portret miasta środkowoeuropejskiego, Wydawnictwo Ossolineum, Znak, Kraków 2002,
Adam Dylewski, Od denara do złotego. Dzieje pieniądza w Polsce, Wydawnictwo Carta Blanca, Warszawa 2012,
Historia Wrocławia. Praca zbiorowa, Tom 1. Od pradziejów do końca czasów habsburskich, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2000,
Umberto Eco, Imię róży, Wydawnictwo: Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987,
Andrzej Sapkowski, Narrenturm, Wyd. Supernowa, Warszawa 2004,
Jerzy Topolski, Wielkopolska poprzez wieki, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999,
Wielka Historia Polski, Tom 2: Jerzy Wyrozumski, Dzieje Polski piastowskiej (VIII w. – 1370), Oficyna Wydawnicza Fogra, Kraków, 1999,
Wrocław. Jego dzieje i kultura, Praca zbiorowa, Wydawnictwo Arkady, Warszawa 1978,
<https://czasopisma.uwr.edu.pl/sobotka/issue/view/1132/973> : Lech Tyszkiewicz, Ze studiów nad osadnictwem wczesnofeudalnym na Śląsku
<https://czasopisma.uwr.edu.pl/sobotka/issue/view/1146/1000> : Krystyna Pieradzka, Związki handlowe Łużyc ze Śląskiem w dawnych wiekach
<https://czasopisma.uwr.edu.pl/sobotka/issue/view/1126/961> : 1958, T. 13/3 A. Nasz, Wpływ śląsko-łużyckiej rubieży leśnej na dynamikę procesów etnograficznych
<https://muzeumzaglebia.pl/1619-chaty-ze-%C5%9Bredniowiecznej-osady-w-strzemieszyczach-wielkich>
https://dbc.wroc.pl/Content/124894/Przybyla_Terytorialne_wiezi_sieciowe.pdf
<https://wczesnesredniowiecze.pl/artukul,215,gorne-luzyce-1000-lat-temu---wyklad-online.html>
<https://muzhp.pl/kalendarium/powstal-gornoluzycy-zwiazek-szesciu-miast>
<https://muzeum.wieliczka.pl/historia-kopalni-soli>
<https://zpe.gov.pl/a/sredniowieczne-miasto/DU57LYX8Q>
<https://bip.um.wroc.pl/artukul/199/3055/dzieje-samorzadu-wroclawia-do-1741-roku>
<https://czasopisma.uwr.edu.pl/sobotka/issue/view/1102/913> : 1965, T. 20/2 - J. Kaźmierczyk, Z badań nad kształtowaniem się wczesnośredniowiecznego ośrodka miejskiego na lewym brzegu Odry we Wrocławiu,
<https://czasopisma.uwr.edu.pl/sobotka/issue/view/1143/994> : Roman Heck, struktura społeczna średniowiecznego Wrocławia na przełomie xiv/xv wieku
<https://wielkahistoria.pl/reakcja-poganska-1031-roku-czy-po-smierci-boleslawa-chrobrego-w-polsce-upadlo-chrzescijanstwo/>
<https://wielkahistoria.pl/najwazniejsza-kwestia-w-zyciu-sredniowiecznych-chlopow-od-niej-zalezala-cala-ich-egzystencja/>
<https://polskiewrzeciona.wordpress.com/2011/06/10/urzet/>
<https://isfjordhires.pl/2021/06/08/rosliny-barwierskie-we-wczesnym-sredniowieczu/>
https://laboratores.blogspot.com/2013/02/krotka-rozprawa-o-kolorach-w_24.html
<https://wsjp.pl/haslo/podglad/35408/cech>
https://www.archidiecezja.wroc.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=15:5-reakcja-pogaska-i-wskrzeszenie-biskupstwa&catid=6:historia&Itemid=15
<https://wratislavia.antiqua.uwr.edu.pl/wp-content/uploads/sites/573/2025/02/19-Funkcje-rzemieslniczo-handlowe-rynkow-sredniowiecznego-Krakowa-Kazimierza-i-Kleparza.pdf>
<https://www.wroclaw.pl/dla-mieszkanca/mieszkancy-ruszyli-na-ratusz-z-toporami-i-widlami-ludzi-wyrzucano-przez-okno-wroclawskie-hitstorie>
<https://czasopisma.uwr.edu.pl/sobotka/issue/view/1075/866> : 1973, T. 28/2 - J. Kaźmierczyk, Zagadnienie piśmienności w miastach śląskich w świetle źródeł archeologicznych XI-XIII w.
<https://wielkahistoria.pl/kodeks-baltazara-behema-pierwsza-polska-ksiega-z-takimi-ilustracjami/>



DZIEŃ OTWARTY LZN

22 MAJA 2026

KIERUNKI:

Technikum

- Technik automatyk
- Technik mechatronik
- Technik mechanik
- Technik mechanik lotniczy
- Technik lotniskowych służb operacyjnych
- Technik logistyk
- Technik logistyk – oddział przygotowania wojskowego
- Technik eksploatacji portów i terminali

Branżowa Szkoła I Stopnia

- Mechatronik
- Operator obrabiarek skrawających



INFORMACJE:

Lotnicze Zakłady Naukowe

ul. Kiełczowska 43, Wrocław

71/7986741 // 504 476 584

www.lzn.pl



Dziesiąta edycja programu praktyk zagranicznych „Europa dla LZN”

Marzec stoi pod znakiem praktyk, nie tylko tych zagranicznych, ale też w kraju. Młodzież klas trzecich odbywa je właśnie teraz, zaś młodzież klas 4 miała swoje praktyki w październiku ub. roku.

LZN od dłuższego czasu bierze udział w programie Erasmus+, który daje uczniom szkół technicznych możliwość odbywania praktyk zawodowych w innych krajach Europy. Dzięki temu młodzież może zdobywać doświadczenie zawodowe w międzynarodowym środowisku, rozwijać umiejętności językowe oraz poznawać nowe kultury. Jednym z miast, w którym organizowane są takie praktyki, jest Saragossa w Hiszpanii.

Ze strony Hiszpańskiej wszelką pomoc uczniowie i opiekunowie otrzymują od organizacji Mundus.

Saragossa jest dużym miastem w północno-wschodniej Hiszpanii, które często wybierane jest jako miejsce praktyk zawodowych dla uczniów techników. Wyjazdy organizowane są zwykle na kilka tygodni i obejmują zarówno pracę w firmach, jak i program kulturowy, a ich podstawowym celem jest zwiększenie kompetencji młodzieży, m.in.:

- zdobycie doświadczenia zawodowego w międzynarodowym środowisku,
- rozwój umiejętności językowych,
- poznanie nowych kultur i zwyczajów,
- zwiększenie samodzielności i pewności siebie,
- lepsze przygotowanie do przyszłej pracy zawodowej.

Obszerniejszą relację z praktyk zamieścimy w kolejnym numerze.



Tadeusz Dobrociński

7. marca br. na Cmentarzu Grabiszyńskim pożegnaliśmy śp. Tadeusza Dobrocińskiego - pilota, konstruktora i wieloletniego przyjaciela Stowarzyszenia. Mieszkając w dzieciństwie, w pobliżu Aeroklubu Bielsko-Bialskiego z okna domu rodzinnego oglądał startujące na „Żarze” szybowce i odtąd lotnictwo stało się jego marzeniem, które po latach udało mu się zrealizować.

Znany jest jako konstruktor, mistrz aerodynamiki, wizjoner, konstruktor modelarstwa lotniczego. Jako pierwszy rozpoczął w Polsce badania nad lotniami i wykonał parę typów np. „Pterodaktyl” czy „Sęp”. Zajmował się również budową samolotów amatorskich; znane to min. „Monika”, „Wrocław”, „Malec”, „Ważka”.

Nagrodzony został za projekt i wykonanie wózka kołowo-napędowego do lotni, zbudował również motolotnię w układzie dolnopłata.

Można by wymieniać wiele jego konstrukcji, ale chcę podkreślić przede wszystkim, że był to człowiek ciepły i serdeczny, i z przyjemnością bywaliśmy w jego posiadłości. Przekazał również do Izby Historii i Tradycji kilka pamiątek, za które dziękujemy.

Zmarł 03.03.2026 r.

Cześć jego pamięci.

Barbara Ostroróg



Szanowni Członkowie, Absolwenci, Sympatycy i Przyjaciele... Zarząd Stowarzyszenia zwraca się z prośbą o przekazanie **1,5 % podatku za rok 2025 na naszą działalność.**

Serdecznie dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, którzy wspierają nas wpłatami i tym Członkom, którzy systematycznie opłacają składki. Dzięki Wam możemy finansować bieżące wydatki: biuletyny, Izbę Historii..., uroczystości, spotkania absolwentów, a także na lekcje historii o LZN dla uczniów szkoły itp.

Ten rok jest wyjątkowy z uwagi na jubileusze: **20 lat naszego Stowarzyszenia oraz 80-lat szkoły.**

Członków Stowarzyszenia, którzy zalegają z wpłatami prosimy o uregulowanie wpłat. Składka członkowska od 2020 roku wynosi **66 zł rocznie.**

Wpłata z dopiskiem: **„składka członkowska za okres...”** lub **„na działalność statutową”,** lub **„na Izbę Historii”.**

Wpłaty można dokonać również w każdą środę w biurze Stowarzyszenia, zapraszamy.

Dziękujemy Zarząd



Szanowni członkowie Stowarzyszenia... i Absolwenci!

Wielkimi krokami zbliża się kolejne święto naszej szkoły, dlatego już dzisiaj informujemy, że uroczystości jubileuszowe

80-lecia Lotniczych Zakładów Naukowych

odbędą się

2. PAŹDZIERNIKA 2026 ROKU

Zapraszamy do udziału w Zjeździe.

Równocześnie prosimy o propozycje programowe, nowe pomysły, formy spotkań itp.. Przesyłajcie je na maila Stowarzyszenia: stowarzyszenie_lzn@poczta.fm lub przekażcie je osobiście. Czekamy na Was w każdą środę w godzinach 10.00-18.00. Telefon kontaktowy - 514 966 280 /Barbara Ostroróg/.



KOMUNIKAT!
Walne Zgromadzenia
Sprawozdawcze SANiS

Zarząd Stowarzyszenia informuje,
że Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze
odbędzie się 27. czerwca 2026 (sobota)

- godz. 9:30 w I terminie

- godz. 10:00 w II terminie

Zebranie odbędzie się w Sali Bankietowej „Podano”
(dawna stołówka LZN).

Prosimy o liczny udział.

Ze względów organizacyjnych o telefoniczne
lub mailowe potwierdzenie udziału do 15. czerwca br.
Program w załączonym Zaproszeniu.



Zespół redakcyjny: Bożena Kwasińska, Barbara Ostroróg, Joanna Zielińska.
www.stowarzyszenieabsolwentowlzn.pl // e-mail: stowarzyszenie_lzn@poczta.fm
tel. 71/ 330 70 53 (bezpośredni; dyżury), // LZN - 71/ 798 67 41
KRS 0000265272 // KONTO BANKOWE 32 1020 5226 0000 6702 0230 3782